

**2** Adwokaci „Solidarności”

**4** Historia (nie)opisana

**10** Prekursorzy z Dolnego Śląska

**13** Wskaźniki ekonomiczne

Drodzy Przyjaciele,

Na te radosne Święta Bożego Narodzenia i zbliżający się 2009 rok życzę Wam i Waszym najbliższym dobrego zdrowia, spokoju, jak również wiele radości i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, a także wielu sukcesów w codziennej pracy zawodowej i związkowej.

Jednocześnie pragnę Wam podziękować za trud, który włożyliście w odchodzącym roku w nie zawsze wdzięczną pracę związkową. Oby ten Nowy Rok był dla Was pomyślny.

Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk  
Janusz Łaznowski

Boże Narodzenie 2008



## Weto dla ustawy

W poniedziałek 15 grudnia br. prezydent Lech Kaczyński ogłosił, że zawetuje ustawę o emeryturach pomostowych. Wejście w życie tej ustawy pozbawiłoby prawa do skorzystania z wcześniejszej emerytury kilkaset tysięcy osób. W wieczornym programie telewizyjnym Janusz Śniadek zaapelował do rządu i pracodawców o prawdziwy dialog, gdyż zdaniem przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” dotychczasowe rozmowy w Komisji Trójstronnej nie miały z dialogiem społecznym nic wspólnego. – Po 1 stycznia powstanie luka prawna, ale nie zniknie obowiązek nałożony ustawą z 1998 roku. Żeby nie tworzyć tej luki, domagamy się przedłużenia obowiązujących przepisów o rok – mówił Janusz Śniadek.

Na zdjęciu manifestacja pod Sejmem, która odbyła się 3 grudnia w ramach Dni Protestu Społecznego. Relacja na stronie 15.



# Adwokaci „Solidarności”

Przemówienie Janusza Łaznowskiego podczas nadania tytułu Zasłużony dla NSZZ „Solidarność”, 14.12.2008 r.

Witam wszystkich, dla których pamięć o grudniowej nocy sprzed niemal 30 lat jest szczególnie droga. Ta pamiętna noc i to co przyszło później zmieniło życie wielu tu zgromadzonych. Dziś, zanim zobaczymy niezwykle multimedialne widowisko, chciałbym zwrócić uwagę Państwa na ludzi, którzy w tym jakże dramatycznym momencie dla narodu polskiego okazali swoją solidarność.

Zawsze przy takich uroczystościach pozostaje pewien niedosyt, że nie uhonorujemy wszystkich, którzy na to zasługują, ale w osobach, które za chwilę oficjalnie zechcą przyjąć tytuł Zasłużonego dla NSZZ „Solidarność” chcemy uroczystie podziękować tym wszystkim adwokatom, którzy wbrew opiniom o przetrąceniu przez stan wojenny kręgosłupa wielu środowisk zawodowym w Polsce pokazali, że uratowali honor polskiej adwokatury i nie dali się złamać komisarzom wojskowym i partyjnym.

W tym roku, 9 października w mieście, „gdzie wszystko się zaczęło” – w Wadowicach – delegaci Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” postanowili, że tytuł Zasłużonego dla NSZZ „S” otrzymają: **Maria Ćwiklińska, Aranka Kiszyna, Alina Lubczyńska, Henryk Rossa, pośmiertnie Stanisław Afenda**. Miesiąc temu odeszła do wieczności Pani mecenas Kiszyna. Dzielną pani adwokat! Nie zapomnimy o niej!

Nie zapomnimy też o mecenasie Afendzie. Pierwszym adwokacie w Polsce, który otwarcie zakwestionował legalność stanu wojennego, za co został później prześladowany przez SB i zawieszony w prawach do wykonywania zawodu. Pozostaną w pamięci jako wybitni przedstawiciele polskiej palestry.

W tym momencie warto podziękować Opatrzności, że Wrocław, miasto najsilniejszego oporu podziemnej „Solidarności” w Polsce, miał także najwybitniejszych obrońców.

Myślę, że nikt z tu obecnych nie ma co do tego wątpliwości.

Warto pamiętać, że pomagali „Solidarności” już od samego jej początku. Tu w biurze na Mazowieckiej udzielali porad prawnych ludziom, którzy szukali elementarnej sprawiedliwości. Zaraz na początku stanu wo-

jennego te biura zostały zdewastowane. Komunistycznej władzy nie udało się jednak zdewastować sumień adwokatów. Dalej wypełniali swoje powołanie!

Stawali w obronie internowanych, zabieranych w nocy z mieszkań wśród płaczu najbliższych.

Stawali w obronie zatrzymanych działaczy prowadzących działalność w podziemiu.

Stawali w obronie drukarzy, wydawców i kolporterów prasy. Prasy wolnej od kłamstw.

Stawali w obronie manifestujących na ulicach.

Przed sądami cywilnymi i wojskowymi, przed kolegami wykazywali, że wolność, prawda, prawa człowieka to wartości, których należy bronić. Wartości, których nie da się zastąpić tzw. praworządnością socjalistyczną, normalizacją sytuacji i innymi propagandowymi sloganami.

Pomagali liderom opozycji i zwykłym działaczom. Działając w stworzonym pod egidą naszego ukochanego kardynała Gulbinowicza Arcybiskupim Komitecie Charytatywnym, pocieszali przestraszonych, zestresowanych bliskich uwięzionych. Spadł na nich ogrom niewyobrażalnego ludzkiego nieszczęścia. Dziś nie mówią o tym, bojąc się niesłusznie zarzutu dorabiania sobie kombatanc-twa, ale przecież byli nękanymi za swoją pracę przez Służbę Bezpieczeństwa w rozmaity sposób. Ten wyrafinowany – kontrole skarbowe, jak i mniej wyszukany – a zatem rozmowy, w których pochlebstwem lub zawałowaną groźbą próbowano odwieść ich od misji, jaką pełnili.

Bez kalkulacji zysków i strat jedni narażali swoje kariery i prestiż zawodowy, drudzy początkujący w tym zawodzie, wiedzeni poczuciem przyzwoitości, nie zhańbili się służalczością wobec władzy.

Dziś dolnośląska „Solidarność”, wypełniając uchwałę KZD w Wadowicach, ma zaszczyt nadać tytuł Zasłużonego dla NSZZ „Solidarność” tym, którzy nigdy nie domagali się zaszczytów dla siebie i wypełniali swoje posłannictwo zgodnie z najlepszymi tradycjami polskiej adwokatury.

W gwarze przestępczej przedstawiciele tego zawodu, jak powszechnie wiadomo, określa się mianem papug. W stanie wojennym ulica pokrzepiała się powiedzeniem – „Orła wrona nie pokona.” Dziś można dodać, że papug też WRON-a nie pokonała.

Dziś dolnośląska „Solidarność”, wypełniając uchwałę KZD w Wadowicach, ma zaszczyt nadać tytuł Zasłużonego dla NSZZ „Solidarność” tym, którzy nigdy nie domagali się zaszczytów dla siebie i wypełniali swoje posłannictwo zgodnie z najlepszymi tradycjami polskiej adwokatury.

W gwarze przestępczej przedstawiciele tego zawodu, jak powszechnie wiadomo, określa się mianem papug. W stanie wojennym ulica pokrzepiała się powiedzeniem – „Orła wrona nie pokona.” Dziś można dodać, że papug też WRON-a nie pokonała.



FOT. MARCIN FRACZKOWSKI



# Broniliśmy patriotów

rozmowa z Henrykiem Rossą

Jak Pan wspomina 13 grudnia 1981 roku?

**P**rzed wszystkim o tym 13 grudnia dowiedziałem się gdzieś koło godziny 10, kiedy to dzieci przyleciały i powiedziały, co się dzieje i to było szokiem dla mnie, zmartwiałem. Wprawdzie ten okres był bardzo nerwowy przed wprowadzeniem stanu wojennego, Radom, te narady, to wszystko. Sytuacja była bardzo stresująca, ale nie przypuszczałem, że dojdzie do tego, że wojsko zostanie wprowadzone na ulice i będą internowani ludzie. To był szok. Pamiętam było wtedy bardzo zimno. Wprowadzenie stanu wojennego było też elementem zastraszania społeczeństwa. Następane dni, tygodnie, miesiące miałem ucho przy Wolnej Europie, bo często, nawet jeśli później dochodziło do innych zdarzeń, o walkach na Legnickiej czy innej ulicy dowiadywałem się właśnie z radia, bo takie były możliwości. Byłem zagorzałym zwolennikiem Wolnej Europy, słuchałem godzinami, stresując się, bo głos zanikał, szumy, zagłuszania trwały, ale był to podstawowy element informacyjny.

Jakie były początki Pana działalności w Arcybiskupim Komitecie Charytatywnym? Kierował Pan tam Sekcją Prawną?

Wtedy nie było żadnych tytułów. Nikt nie był kierownikiem. Byliśmy grupą ludzi. Zaczęło się

tak, że adwokatura była zawsze związana z Kościołem i w pewnym momencie, gdy powstał Arcybiskupi Komitet Charytatywny (przy wielkim wsparciu księdza kardynała Henryka Gulbinowicza) dostaliśmy sygnał o tworzeniu się również sekcji prawnej. Oczywiście grupka adwokatów udzielała „Solidarności” porad prawnych przed wprowadzeniem stanu wojennego. To nie było tak, że przejrzelśmy na oczy 13 grudnia. Chodziliśmy do biur przy Mazowieckiej. 13 grudnia zostały one zniszczone przez ZOMO. To było nie do przyjęcia, przecież to było nasze dobro wspólne, całego społeczeństwa dolnośląskiego, „Solidarności”. Dlatego szybko się zorganizowaliśmy, bo adwokaci mają jednak to do siebie, że potrafią szybko działać, jest problem – trzeba pomóc i piłka była prosta, są ludzie internowani, to podjęliśmy działania. Pierwsze 2 tygodnie stycznia pracowaliśmy do 21, 22 wieczorem. Przychodziły żony, matki, całe rodziny, wszyscy przestraszeni. Atmosfera była taka, że ludzie bali się korzystać z pomocy prawnej innych prawników. Uważali, że tylko adwokaci związani z Kościołem będą prawi. To był dla nas mandat zaufania. Zdawaliśmy sobie sprawę, jaka odpowiedzialność spoczywa na naszych barkach. Nie mogliśmy zawieść tych ludzi. Tak to się rozpoczęło. Nie

było kierownictwa, żadnych takich historii. W Arcybiskupim Komitecie Charytatywnym ogromną rolę odegrały kobiety. Pani dr Aranka Kiszyna, pani mecenas Alina Lubczyńska, Maria Ćwiklińska – one były bardzo odważne. To nie znaczy, że tylko my broniliśmy, to byłoby nieprawdą, ale naszą rolą było prośenie koleżanek i kolegów, żeby pomogli. Nie było chyba takich przypadków, żebyśmy spotykali się ze zdecydowaną odmową. Oczywiście, nie do wszystkich podchodziliśmy, bo byli w naszym środowisku także ludzie należący do PZPR. Pamiętam taki proces lubińskich bombiarzy. Sądził ich sąd wojskowy. Ludzie bali się go o wiele bardziej, a mimo wszystko okazało się, że było łatwiej niż przed zwykłym sądem. W tamtej sprawie zasiadły na ławie oskarżonych aż 22 osoby, a każdy miał obrońcę. Tam, gdzie chodziło o terrorystyczny, bądź co bądź, atak. Podłożenie bomby pod stację benzynową, szkołę i budynek, pod którym mieszkał jeden z esbeków. Mimo to każdy miał swojego adwokata i to był sukces adwokatury wrocławskiej. Poza tym ważne też było to, że broniliśmy patriotów.

Jak patrzyli na Was koledzy i koleżanki niezwiązane z arcybiskupstwem, czy nie uważali Was za takich donkiszotów?

Zdecydowanie nie. Oni wiedzieli, że walczymy w słusznej

sprawie. Spotykaliśmy się z sympatią i wsparciem. Środowisko adwokackie w całej Polsce tak uważało. Nie było człowieka, który w sprawie z pobudek politycznych nie miałby obrońcy. **A podczas głośniejszych procesów Frasyniuka, Piniora, Bednarza, czy były jakieś naciski esbecji?**

Naciski były, to jasne. Dziekan okręgowej rady adwokackiej Stanisław Afenda został zawieszony w prawach wykonywania zawodu. Mieliśmy kontrole urzędu skarbowego. Ja raz miałem rewizję w domu. Przesiedziałem 48 godzin na Krzykach. Były rozmowy. Namolne wzywanie i rozmowy. Namawiano nas, żebyśmy przestali. Mówili, że mamy dobrą pracę i po co to nam. Nikt nas nie bił, nikt nas nie katował. Tylko ciągle namowy do zaprzestania.

**Dwie osoby pośmiertnie dostały tytuł Zasłużony dla NSZZ „Solidarność”, mecenas Stanisław Afenda i, wspomniana już wcześniej, Aranka Kiszyna, jak Pan wspomina te osoby?**

Przed wszystkim to byli adwokaci starej daty. Znakomicie wykształceni. Świetnie znali prawo, języki. Mieli ogólne wykształcenie humanistyczne. Wybitni polscy adwokaci. Byli dla nas wzorem. To od nich uczyliśmy się artykulacji, w ogóle wszystkiego.

**Gdy zaczynaliście, to mieliście przekonanie, że już za kilka lat ten system się zawali, że wszystko dobrze się skończy?**

Nie. Nikt nie wiedział, jak to wszystko będzie. Przez wiele lat to było niepewne. W 1985 roku broniłem Frasyniuka w Gdańsku w procesie, w którym był oskarżony razem z Bogdanem Lisem i Adamem Michnikiem. Jeździłem tam pociągami po nocach. Nic nie zapowiadało tak szybkich zmian. Nawet nie wyobrażałem sobie, że kiedykolwiek wojsko rosyjskie wyjdzie z naszych terenów, to było nie do pojęcia.

**A w kilka lat później, bo w 1991 r. został Pan senatorem. Mówi się, że senat jest izbą refleksji. Jakie są Pana refleksje z tego okresu?**

Dla mnie to było science fiction, że zostałem senatorem. Zasiadałem w senacie drugiej kadencji, gdzie było wiele znakomych postaci. Jeszcze panowała atmosfera „Solidarności”. Nie było chamstwa, agresji. Było to dla mnie ogromne doświadczenie. Każdy miał dla drugiego szacunek. Wyciągnąłem jednak jeden wniosek, że jeden człowiek sam nic tam nie zdziała. Trzeba dużego klubu parlamentarnego, żeby coś wskórać.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI  
Wrocław, 10 grudnia 2008 r.



FOT. WOJCIECH LOBRENSKI

**Henryk Rossa** od chwili powstania „Solidarności” był jej doradcą prawnym. Uczestniczył w pracach Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego. Był senatorem Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1991–1993. Jako członek Komisji Praw Człowieka i Praworządności w Senacie RP współtworzył projekt ustawy o ściganiu zbrodni stalinowskich, jak również projekt ustawy o przestępstwach przeciwko życiu, zdrowiu i wolności człowieka nieściganych w latach 1944–1989 z przyczyn politycznych.

W 1998 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Brał udział w okresie stanu wojennego, w charakterze obrońcy, w procesach politycznych, m.in. występował w obronie lubińskich „bombiarzy” w 1983 r. przed Sądem Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu oraz uporczywie dążył, od 1991 do 2008 roku, do ukarania winnych śmierci uczestników pokojowej manifestacji w Lubinie w 1982 r. poprzez reprezentowanie rodzin zabitych w charakterze pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych.

Mecenas Rossa bezpośrednio przyczynił się do postawienia w stan oskarżenia oficerów MO pod zarzutem kierownictwa sprawczego, w wyniku którego śmierć ponieśli ludzie i skazania Jana M. na 15 miesięcy więzienia, a Bogdana G. i Tadeusza J. na 2,5 roku więzienia.



Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”

**Redagują:**

Marcin Raczkowski  
(redaktor naczelny),  
Paweł Chabiński

**Skład komputerowy:**  
Sławomir Kowalik

**Adres:**

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5  
I piętro, pok. 117  
tel. 071 78 10 157;  
fax: 071 355 15 65

e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

**Wydawca:** Region Dolny Śląsk  
NSZZ „Solidarność”

**Druk:** NORPOL-PRESS

**Nakład:** 7600 egz.

**Numer zamknięto:**  
17.12.2008 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

## Pod Dolmelem

**K**wiaty pod tablicą upamiętniającą opór, jaki stawi-

li mieszkańcy Wrocławia władzom stanu wojennego złożyli w



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

południe 12 grudnia przedstawiciele dolnośląskiej „Solidarności” wraz z prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem. – „Solidarność” pamięta o tym, że 27 lat temu komunistyczna władza chciała zdławić opór tych, którzy ośmielili się podnieść dumnie głowę – powiedział m.in. zastępca przewodniczącego Regionu Dolny Śląsk Kazimierz Kimso. Tablica pamiątkowa na ścianie dawnego zakładu Dolmel została uroczystie odsłonięta dwa lata temu przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Podczas uroczystości obecni byli związkowcy z dawnego Dolmelu, wśród nich Piotr Bednarz, jeden z liderów „S” w latach 80.

# Historia (nie)opisana

**P**otrzebne były lata, by nie tylko działacze z „pierwszej linii frontu” (a później pierwszych stron gazet), ale i bardziej anonimowi członkowie podziemia, chcieli swoje wspomnienia dołożyć do obszernych archiwów historyków. Dzięki nim nie tylko wiemy więcej, ale przede wszystkim możemy oddać sprawiedliwość i wydarzeniom i ludziom, których wcześniej nie znaliśmy. A to oznacza przywrócenie właściwych proporcji, zbliżenie do prawdy.

## Początek

Janusz Woźniak jest jedną z takich „anonimowych” osób. Ten dzierzoniowianin za kilka miesięcy planuje zakończyć pracę nad swoimi wspomnieniami z tamtego okresu. W latach 80-tych ubiegłego stulecia był aktywnym działaczem TMKK, czyli Tymczasowej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”. Należeli do niej przedstawiciele komisji działających w kilkunastu największych zakładach na terenie obecnego powiatu dzierzoniowskiego, m.in. Diory, Bielbawu czy DFK. Powstała wiosną 1982 roku, praktycznie od razu rozpoczęła wydawanie pisma „Z rąk do rąk” (wydawano je aż do 1988 roku). To była struktura bardzo dobrze zorganizowana, choć z konieczności złamano podstawową zasadę konspiracji: jedna osoba powinna odpowiadać tylko za jeden, niewielki fragment działalności całej grupy. Było ich jednak zbyt mało, każdy z nich musiał zajmować się po trochu wszystkim. Mimo tego, władza długo nie mogła wpaść na trop istnienia całej organizacji. Janusz Woźniak, wówczas konstruktor w DFK-a był przewodniczącym komisji zakładu. Sam tak mó-

wi o początkach działalności w podziemiu:

- W 1981 roku, gdy ogłoszono stan wojenny zdecydowałem się wstąpić do podziemia. Wcześniej, oczywiście, wiele na ten temat dyskutowaliśmy i choć w pełni sympatyzowałem z Solidarnością, pozostawałem z boku. Zmieniło się to 13 grudnia. Wstałem rano i włączyłem telewizor. Kilka godzin później, rozmawialiśmy o tym, co się stało z moim kolegą. Nie mogliśmy zrozumieć, jak to w ogóle było możliwe. Grupa ludzi w imieniu całego narodu rządzi i podejmuje takie decyzje. Wypowiada swemu narodowi wojnę.

To, co się działo później, było konsekwencją tamtej decyzji. Osiem lat działalności, od tamtego pamiętnego dnia, w pewnym sensie wyciętych z życiorysu. Nie było mnie tyle, ile powinno dla mojej rodziny. Jednak wtedy, to było coś, czego nie dało się poświęcić w połowie. Albo człowiek angażował

miałem, bo przekonałem się na własnej skórze, że wraz z Hitlerem i Stalinem nie odeszły typowe dla nich metody łamania ludzi. Przeszedłem i bicie i upokarzanie. Kiedy w końcu po kilku miesiącach wyszedłem, musiałem zaczynać wszystko od początku – opowiada.

## Kolejna decyzja

Działalność konspiracyjna, kosztowała pana Janusza, tak jak wielu jego kolegów, całkowitą zmianę dotychczasowego życia. Do zakładu i zawodu nie miał powrotu. Będąc już dojrzałym, ponad trzydziestoletnim mężczyzną zmienił branżę. Dzięki znajomości gdańskiej spółdzielni „Światlik”, która pomagała podobnym do niego osobom, został alpinistą przemysłowym. Czyli w czasie, kiedy człowiek zaczyna zbierać żniwa swojej dotychczasowej pracy on zaczynał praktycznie od nowa. Niedawno podjął też kolejną, brzemienną w skutkach decyzję.

- Pod wpływem kolejnego impulsu postanowiłem spisać swoje wspomnienia z tamtego czasu, kilku lat podziemnej działalności. Przypadkowo, grzebiąc w Internecie natknąłem się na książkę Marka Muszyńskiego „Represjonowani”. Znajdowało się tam ponad tysiąc nazwisk osób, których za ich działalność prześladowano. Autor zapowiedział, że lista zostanie uzupełniona i wydana, tak aby zadociecnić pamięci tych ludzi. Tym razem na liście było 3309 nazwisk działaczy podziemnej Solidarności w latach 80-tych na terenie

Dolnego Śląska. Uderzyło mnie to, że nie było tam nikogo z największych zakładów należących do TMKK-a, o których dobrze wiedziałem, jak bardzo się narażali. Zdenerwowałem się, pojechałem nawet do autora „Represjonowanych”, chciałem, że-



by to wyjaśnił. Sam przyznał, że jego obraz jest niepełny, że wiele osób swojego nazwiska na jego spisie nie znajdzie. Wyjaśnił, że opierał się tylko na tych dokumentach, które udało mu się odnaleźć w oficjalnych archiwach.

W ten sposób pojawiła się myśl, by samemu napisać coś o ludziach, którzy po cichu i z dala od wrocławskiego centrum walczyli o coś, w co wierzyli.

- Postanowiłem, że spiszę to wszystko, co pamiętam. Dla moich wnuków, żeby wiedziały, jak się wtedy żyło i jak wyglądał kraj, który one znają już zupełnie inny. Także dla moich kolegów, żeby oddać im sprawiedliwość.

Nie zamierzam tego wydawać, bo moja prawda jest tylko moja, to zapis moich wspomnień. Z definicji jest więc niepełna, nie oddaje całej przeszłości. Uważam, że jedynie taki pełny obraz, w którym zmieszczą się pojedyncze wspomnienia osób podobnych do mnie ma prawo zostać opublikowany. Tylko on da nam rzetelny obraz historii.

Wzięłem odpowiedzialność za ten fragment historii, o którym ma pełne prawo opowiedzieć, bo byłem w samym jej środku. Dobrze to wszystko pamiętam, moje wspomnienia się nie zatężyły. To, czego nie jestem pewien to daty. I w tym momencie zaczęła się moja praca, żeby uporządkować konkretne zdarzenia, które pamiętam odpowiednim datom. Wcześniej nawet nie zdawałem sobie sprawy, że to może być aż tak żmudna, czasochłonna i pochłaniająca człowieka robota. Chcę to jednak zrobić najlepiej, jak potrafię. Jeżeli znajdą się inni, którzy również wtedy działali i zrobią to samo, co ja to powstanie prawdziwy zapis historii z tego terenu, której byliśmy częścią.

Jeżeli tak by się stało, to historia zostałaby zrekonstruowana przez osoby chyba najbardziej do tego uprawnione. Przez najbardziej bezpośrednich uczestników wydarzeń, których skutki są dla nas nadal istotne – opowiada Janusz Woźniak

DOMINIKA CHYLIŃSKA



się całkowicie albo wcale. Jedną, grudniowa decyzja zmieniła całe moje życie. Nie ominęły mnie ani aresztowanie, ani przesłuchanie. Zarzut dotyczył, jak dobrze pamiętam, nakłaniania do buntu. Przez ten czas, kiedy siedziałem w areszcie, zrozu-

Markowi Galantowi  
wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Teścia**

składają koleżanki i koledzy  
z NSZZ „Solidarność” ARCHIMEDES SA

Marianowi Banasiowi  
wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Teścia**

składają koleżanki i koledzy  
z NSZZ „Solidarność” ARCHIMEDES SA

W dniu 24 listopada 2008 roku zmarł tragicznie

ś. † p.

**Jan Krusiński**

długoletni szef Radia „Solidarności Walczącej”,  
Kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Polonia Restituta

Stawie Jabłońskiej i Bliskim  
składamy wyrazy szczerzego współczucia

koleżanki i koledzy z Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”



# Na korzystnych warunkach

**Światowy kryzys finansowy, który rozpoczął się w USA, dotknął już Europę. Najbardziej odczuwa go branża motoryzacyjna i metalowa. W Gliwicach Opel ograniczył produkcję aut osobowych, natomiast Whirlpool, którego fabryka mieści się na wrocławskim Zakrzowie (dawny Polar), zredukuje w najbliższym czasie liczbę pracowników o 20%.**

**Na** całym świecie Whirlpool planuje zwolnić około 5 tys. pracowników. Jest to duża liczba, biorąc pod uwagę, że we wszystkich fabrykach zatrudnionych jest ponad 72 tys. osób.

Wrocławska filia, w której produkuje się sprzęt chłodniczy, zmywarki oraz kuchenki, planowała pierwotnie zwolnić 475 pracowników. Jednak po negocjacjach z zakładową „Solidarnością” udało się ograniczyć tę liczbę do 395 etatów. Zwolnienia nie dotyczą tylko pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Pracę straci część kadry administracyjnej oraz pracownicy pośrednio produkcyjni.

Wbrew pozorom w zakładzie nie ma paniki. Pracownicy z największym stażem pracy będą mogli liczyć na odprawę rzędu 22 miesięcznych pensji. Pracodawca ponadto utworzy poradnię adaptacji zawodowej, gdzie wyspecjalizowana firma pomoże znaleźć pracę zwolnionym.

W celu umożliwienia pracownikom rozwiązania umo-

wy o pracę na zasadzie porozumienia stron oraz zaoferowania lepszych świadczeń niż wynikają z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy firma Whirlpool utworzyła program dobrowolnego odejścia. Do 27 listopada wszyscy chętni mogli złożyć wnioski o rozwiązanie stosunku pracy. Po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku przez menadżera 31 grudnia br. nastąpi rozwiązanie umowy.

Jeśli chętnych do odejścia będzie mniej niż liczba redukowanych etatów, to zwolnienia będą odbywać się wg wcześniej ustalonych kryteriów, takich jak: nabycie praw emerytalnych, ocena pracy czy liczba dni spędzonych na zwolnieniu chorobowym. Jeżeli osoba wytypowana do zwolnienia nie będzie zgadzała się z tą decyzją, to będzie miała prawo odwołać się do Komisji Pojedynczej, która rozpatrzy dany przypadek i podejmie ostateczną decyzję.

Krzysztof Domagała, zastępca przewodniczącego KZ „Solidarność”, podkreśla fakt dobrej współpracy ze słowackim dy-

rektorem Marianem Sepesi. Od momentu, kiedy zarządza fabryką efektywność pracy wzrosła, poprawiły się warunki pracy, a i na atmosferę nie można narzekać.

Na spotkaniu z załogą dyrektor wyjaśnił przyczyny zwolnień. Powiedział, że Whirlpool nie planuje kolejnej redukcji zatrudnienia. Zapewnił jed-



nocześnie załogę, że jeśli sytuacja na rynku finansowym się poprawi, to zakład rozpocznie nabór pracowników i że w pierwszej kolejności zatrudnienie znajdą pracownicy zwolnieni w grudniu i styczniu. W tym

celu zostanie stworzona baza danych pracowników. Będzie ona wykorzystywana w okresach zwiększonych zadań produkcyjnych i dodatkowych potrzeb kadrowych.

PAWEŁ CHABIŃSKI

## Pracodawca przyjazny pracownikom

**K**omisja Krajowa NSZZ „Solidarność” rozpoczyna drugą edycję Akcji Certyfikacyjnej **Pracodawca Przyjazny Pracownikom**.

Jest to kontynuacja ubiegłorocznej akcji, organizowanej przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” mającej na celu promowanie dobrych praktyk w zakładach pracy. Patronat nad konkursem objął prezydent Lech Kaczyński.

Do konkursu mogą być zgłoszone wszystkie przedsiębiorstwa, które swoimi działaniami wpisują się w wartości propagowane przez NSZZ „Solidarność”: preferowanie formy stałego zatrudnienia, przestrzeganie pra-

wa i standardów pracy oraz zapewnianie pracownikom możliwości zrzeszania się w związki zawodowe.

Zgłoszenia do akcji certyfikacyjnej może dokonać organizacja zakładowa NSZZ „Solidarność” działająca w zakładzie pracy. Swoją kandydaturę, przy poparciu organizacji związkowej, może też zgłosić zarząd przedsiębiorstwa. Należy podkreślić, że Akcja Certyfikacyjna jest organizowana przez związek zawodowy, a Certyfikat jest wyrazem jego uznania dla swoich pracodawców doceniających znaczenie dialogu.

Wszystkie zgłoszenia rozpatrywane będą przez Komisję

Certyfikacyjną, pod przewodnictwem Janusza Śniadka - Przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” w skład, której wejdą m.in.: przedstawiciel Prezydenta RP, członek Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP oraz członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Ankiety zgłoszeniowe (załącznik nr 1 do regulaminu) należy przysłać do 31 stycznia 2009 roku. Zgłoszenia rozpatrywane będą według kryteriów określonych w załączniku nr 2 do regulaminu.

DZIAŁ INFORMACJI KK

Regulamin Konkursu na stronach internetowych Komisji Krajowej <http://www.solidarnosc.org.pl/>

## Odprawy w Remy

**G**dy miesiąc temu w DS zamieściliśmy informację o zwolnieniach w firmie Remy Automotive w Świdnicy, nie znaleźliśmy dokładnych warunków porozumienia zarządu z związkami zawodowymi.

Tymczasem, jak nam nadesłał szef Rady Odziału w Świdnicy Wiesław Modzelewski, ustalono, że dla pracowników o krótszym stażu pracy niż 5 lat dodatkowo wypłacona będzie dwukrotność miesięcznego wynagrodzenia. Dla pracowników zatrudnionych nie krócej niż 5 lat, ale krócej niż 15 lat trzykrotność mies. wynagr., nie mniej niż 10 tys. zł. Natomiast pracownicy, którzy w firmie są już ponad 15 lat, lecz krócej niż 20 lat dostaną równowartość półrocznych zarobków, nie mniej niż 15 tys. zł. Najko-

rzystniejsze odprawy dostaną ci, którzy pracowali co najmniej 20 lat (7-miesięczne wynagr., nie mniej niż 20 tys. zł).

Przewidziane są także wypłaty nagród jubileuszowych w pełnej wysokości dla pracowników, którzy nabyliby praw zgodnie z ZUZP w 2009 r. Zwalniani grupowo, którzy nabydą w przyszłym roku prawo do świadczeń przedemerytalnych, korzystać będą z ochrony stosunku pracy, tak aby mogli owe świadczenia uzyskać.

Firma Remy Automotive Poland to producent części samochodowych. Amerykański koncern kilka miesięcy temu podjął decyzję o zamknięciu produkcji w Polsce i przeniósł produkcję do Korei Południowej i Meksyku. Pracę straciło 360 osób.

MR

## Akta wywołają burzę

**Instytut Pamięi Narodowej opublikuje wszystkie dokumenty z archiwów, dotyczące księdza Jerzego Popiełuszki. Historyk Jan Żaryn powiedział „Rzeczpospolitej”, że dwutomowa publikacja wywoła burzę.**

**P**ierwszy tom archiwaliów dotyczących kapłana Solidarności ukaże się na przełomie lutego i marca 2009 r. Znajdą się w nim dokumenty głównie SB, ale także Urzędu ds. Wyznań. Tom drugi wyjdzie jesienią, a opublikowane w nim zostaną materiały dotyczące porwania, zbrodni i procesu toruńskiego.

Dr Jan Żaryn, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN, jeden z autorów zbioru, twierdzi że publikacja wywoła burzę, bo w dokumentach są informacje od osób, które występują w nich jako tajni współpracownicy. Służyły one SB do inwigilowania ks. Jerzego. Są wśród nich osoby świeckie i duchowne. To bę-



dzie najbardziej wrażliwa część tomu, zapowiada Żaryn, bo historycy zdecydowali się rozszyfrować pseudonimy i w przypisach podają nazwiska tajnych współpracowników komunistycznej Służby Bezpieczeństwa.

OPR. RED.

# Komuniści to byli matoly



Stanisław Płatek, Jarosław Chołodecki i Andżelika Borys

**N**SZZ „Solidarność” Region „Dolny Śląsk” oraz Instytut Pamięci Narodowej zorganizowały w niedzielę 14 grudnia przed koncertem Lombardu konferencję prasową poświęconą upamiętnieniu rocznicy wprowadzenia stanu wojennego we Wrocławiu. Konferencję poprowadził prof. Włodzimierz Suleja – dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Janusz Łaznowski zaprezentował dziennikarzom pamiątko-

we medale, które przed koncertem otrzymali prawnicy broniący opozycjonistów w okresie stanu wojennego. Ponadto, każdy z nich otrzymał replikę „Solidariusza” – krasnala, który na co dzień spogląda na Wrocław sprzed gmachu dolnośląskiej „Solidarności”.

Gościem specjalnym była Andżelika Borys - przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi, nieuznanego przez rząd Aleksandra Łukaszenki. – Nie pamiętam tego okresu, ale wiem dużo

z opowieści mojej mamy – powiedziała m. in. Andżelika Borys.

Na konferencji obecny był również Stanisław Płatek – przewodniczący strajku w kopalni „Wujek” w okresie stanu wojennego. 14 miesięcy spędził we wrocławskim więzieniu przy ulicy Kleczkowskiej. – Mielicie nie tylko wspaniałych adwokatów, ale także wspaniałych księży, jak Henryk Gulbinowicz. Nawiązując do Lombardu, powiedział

– Komuniści to byli matoly. Nie potrafili rozszyfrować tekstów, które przekazywały zespoły muzyczne w tamtych czasach.

Członkowie zespołu Lombard Grzegorz Stróżniak i Marta Cugier zadedykowali koncert wszystkim ludziom „Solidarności”. Również szczególnie podziękowali obecnemu na sali Jarosławowi Chołodeckiemu – działaczowi opozycyjnemu, który zainspirował zespół do projektu „W hołdzie Solidarności – Droga do wolności”.

PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

## Lekcja historii odrobiona

**W**przeddzień rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego w ząbkowickim Gimnazjum Nr 1 im. Józefa Wybickiego odbył się uroczysty apel upamiętniający wydarzenia sprzed 27 lat.

Na uroczystość zaproszony został Kornel Morawiecki – legenda dolnośląskiej „Solidarności”, który wraz z burmistrzem Ząbkowic Śląskich Krzysztofem Kotowiczem obejrzał przedstawienie artystyczne przygotowane przez gimnazjalistów upamiętniające tamten smutny dzień.

Poproszony o zabranie głosu Morawiecki powiedział, że są trzy wydarzenia w historii XX wieku, które wpłynęły na bieg historii całego świata: Cud nad

Wisłą, dzięki któremu Polska zachowała niepodległość i zatrzymany został rozlew rewolucji komunistycznej na Europę Zachodnią, wybuch II wojny światowej oraz powstanie „Solidarności”, która pokonała komunizm w Europie Wschodniej.

Wspominając wydarzenia sprzed ponad ćwierćwiecza, powiedział, że 13 grudnia pamięta jako trudny czas i początek „wielkiego polskiego szaleństwa”. Dodał, że zwycięstwo przyszło, ponieważ ludzie byli wierni swoim wartościom. Ubolewa nad faktem, że wolnej Polsce brakuje tej zwykłej, ludzkiej solidarności.

Morawiecki nawiązał również do obecnej sytuacji w Grecji, gdzie młodzież wyszła na ulice Aten i wywołała zamieszki w proteście przeciwko agresywnemu zachowaniu policji. – Myśmy wtedy nie rzucali w zomowców koktajlami Mołotowa. Było jakieś umiarkowanie z obu stron, w przeciwieństwie do tego, co się dzieje teraz na południu Europy.

– Świat powinien poruszać się po dwóch drogach: konkurencji, sięgania wzwyż, żeby być mądrzejszym, pracowitszym oraz drugą drogą współdziałania, żeby innemu pomóc, żeby z innym współpracować i budować lepszy świat. My wtedy szliśmy tymi drogami – nie zapominajcie o nich – powiedział na zakończenie.

FOT. MARGRIT RACZKOWSKI

## Spotkali się w Grodkowie

- Wysiadać!
- Gdzie jesteśmy?
- W Grodkowie

**T**aki dialog sprzed 27 laty przywołany został na dziedzińcu Zakładu Karnego w Grodkowie. To tutaj, po ogłoszeniu stanu wojennego władze komunistyczne stworzyły ośrodek internowania wielu działaczy dolnośląskiej i opolskiej „Solidarności”.

Wielu z internowanych przybyło do Grodkowa z Wrocławia w Wigilię, 24 grudnia 1981 r. Właśnie inscenizację sceny przyjazdu pokazali zgromadzonym 13 grudnia br. organizatorzy na uroczystych obchodach upamiętniających rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Zanim to nastąpiło, uczestnicy wzięli udział we mszy św. w miejscowym kościele pw. Św. Michała. – Czołgi i wozy bojowe w miastach, tysiące uwięzionych. Dla całego kraju była to kolejna próba ubiczowania naszych nadziei zrodzonych po 1980 r. Dlaczego tyle bólu i cierpienia zgotował człowiek człowiekowi? Podobnie

jak apostołowie, ludzie internowani stali się przedmiotem nienawiści. Bo byli spragnieni wolności, godności, poszanowania prawdy, ludzkiej godności, pacierza, ludzkiej nadziei. I dlatego śpiewaliście wówczas:

Takiej Ojczyzny daj nam dożyć, Boże,  
/ i znów klęknąć w progu naszych chat.  
/ Wiemy, że dobroć Twa rozwalić może / gmachy obłudy w płataninie krat – przywoływał w homilii atmosferę tamtych dni biskup Paweł Stobrawa. Kapłan nawiązując do Pisma Świętego zwrócił uwagę, że dziś po niemal 30 latach, niektórzy ludzie być może poddają w wątpliwość sens poświęcenia, gdy patrzą na obecne życie społeczno-poli-

tyczne. Namawiał jednak do sumienności i gorliwości w modlitwie, gdyż dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Następnie zebrani udali się ulicami miasta wraz z licznymi obecnymi pocztami sztandarowymi i orkiestrą górniczą z koksowni w Zdieszowicach, na otwarcie Ronda Solidarności.

cd. na str. 11 ►



Byli internowani podczas uroczystości rocznicowych



# Pamięć o trudnych chwilach

Tegoroczne obchody upamiętniające wprowadzenie stanu wojennego rozpoczęły się w piątek 12 grudnia w auli Politechniki Wrocławskiej

**B**iało-czerwone flagi z hasłami „Wojna Polsko Jarmuzelska”, „Wyrok na Solidarność” czy „Utrzymać atmosferę strachu – NZZ” wywieszono w holu głównym przypominając studentom i wszystkim odwiedzającym politechnikę o tym dniu.

Na spotkanie przybyli m. in. Marian Michalczyk – ojciec tra-

Ryszard Wroczyński – przewodniczący KZ przy Politechnice Wrocławskiej poinformował zaproszonych gości, że ks. Mirosław Drzewiecki został kapłanem komisji zakładowej przy Politechnice Wrocławskiej za zgodą arcybiskupa metropolity wrocławskiego Mariana Gołębiewskiego. Ks. Drzewiecki zaprezentował tego wiecz-

ślaw Drzewiecki. – 27 lat temu wielu ludzi obudziło się na sygnał walenia pięści w drzwi ich domostw. Blisko 100 osób straciło życie, 10 tys. pozbawiono wolności, a liczby tych, k t ó r z y do-świad-

czyli krzywd nie da się określić – powiedział. Dodał, że nie wszystkim w tamtym czasie było źle. Są tacy, którym żyło się dobrze, a w wolnej Polsce żyje się im jeszcze lepiej. Nawiązał również do obecnej sytuacji w kraju mówiąc, że nie takiej Polski pragnęli Ci, którzy oddali w tamtym czasie za nią życie. Ks. Drzewiecki jest pełen obaw o przyszłość naszej ojczyzny. – Jakie będą te lata, które przed nami? Takie jak Polacy. Budujemy Polskę, lecz nie wiemy, jak ją budować. Polska potrzebuje solidnego masztu, bo może zatonać, tak jak statek, które go nie ma.

Po odprawionej mszy świętej związkowcy udali się pod tablicę śp. Tadeusza Huskowskiego. Tam Ryszard Wroczyński przypomniał osobę zasłużonego dla Armii Krajowej i „Solidarności” zmarłego w stanie wojennym działacza. Następnie prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, posłowie na sejm, władze dolnośląskiej „Solidarności” i przedstawiciele komisji zakładowych złożyli kwiaty oraz zapalili znicze pod pamiątkową tablicą.

Kulminacyjnym punktem obchodów była wizyta pod pomnikiem – obeliskiem poświęconym „Wszystkim Współtwórcom,

Obrońcom i Bohaterom Solidarności”. Po odśpiewaniu hymnu państwowego głos zabrał wicepremier Grzegorz Schetyna – 13 grudnia 1981 roku był dniem, w którym złamana została polska nadzieja. To dla nas wielka lekcja. Wrocław ją odrobił. Polska była dumna z Wrocławia i my też powinniśmy być dumni z naszego miasta. Rafał Dutkiewicz zwrócił natomiast uwagę na konieczność podtrzymywania pamięci o tamtych trudnych dla nas chwilach, gdyż „tradycja

Wiśniewski. – Stojąc pod tym pomnikiem wszyscy jesteśmy przyjaciółmi. Oby ta przyjaźń trwała dłużej niż tylko 13 grudnia. Skrytykował także niektórych działaczy, którzy przywłaszczają sobie wszystkie sukcesy „Solidarności”. – To jest pomnik milionów, dzięki którym mamy III Rzeczpospolitą Polską. Niech to będzie pomnik tych, którzy zostali wierni ideom „Solidarności” – powiedział na zakończenie profesor Wiśniewski.



Od lewej: Ludomir Jankowski, Anna Kuczvara, Leszek Koszałka, Edward Wiczkowski, przewodniczący Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Wrocławskiej - Przemysław Klukowski

Kapituła powołana przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej przyznała w 2008 roku Medal „Solidarności”: Ryszardzie Bieganowskiej, Ludomirowi Jankowskiemu, Leszkowi Koszałce, Annie Kuczwarze, Irenie Skibińskiej, Edwardowi Wiczkowskiemu oraz Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów Politechniki Wrocławskiej

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej przyznało w 2008 roku Dyplom „Solidarności” Danucie Goliszek, Tadeuszowi Krawczykowi, Halinie Kruczek, Tadeuszowi Kwiatkowskiemu, Ryszardowi Nawrockiemu, Janinie Pawliniak, Jerzemu Włodarczykowi



Delegacja „S” przy Politechnice Wrocławskiej składa kwiaty

gicznie zmarłego w stanie wojennym Kazimierza Michalczyka, rektor Politechniki Wrocławskiej Tadeusz Więckowski oraz posłanka na sejm Beata Kempa.

Piątkowe uroczystości prowadzili studenci z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, które przez cały weekend obradowało we Wrocławiu.

– Nie wszyscy byli członkami Solidarności, ale wszyscy jesteśmy ludźmi Solidarności – powiedział Tadeusz Więckowski

Korzystając z okazji Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Politechniki Wrocławskiej przyznała medale „Solidarności” i pamiątkowe dyplomy zasłużonym członkom swojej organizacji związkowej.

ru nową książkę pt. „Czas przyłapany 2. Raptularz codzienny 2007–2008”.

Na zakończenie pierwszego dnia obchodów koncert zagrała Lubelska Federacja Bardów z liderem Janem Kondrakiem na czele.

Następnego dnia o godzinie 9.00 w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa została odprawiona msza święta w intencji ofiar stanu wojennego, której przewodniczył biskup Andrzej Siemieniewski w asyście kapłana „Solidarności” Stanisława Pawlaczka i ks. Mirosława Drzewieckiego. Licznie przybyłe poczty sztandarowe oraz zgromadzeni wierni wysłuchali homilii, którą wygłosił ks. Mirosław

Głębokie wyrazy współczucia **Tomaszowi Wójcikowi** z powodu śmierci

**Matki**

składają  
przyjaciele z Regionu Dolny Śląsk  
NSZZ „Solidarność”



Msza św. w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego we Wrocławiu

cja jest tą tkanką, która buduje naród”. Na spotkaniu nie zabrakło młodszego pokolenia Polaków z Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Przewodniczący NZZ Piotr Wiaderny powiedział – Powinniśmy kontynuować tradycje niepodległej Polski. Musimy być czujni, bo wolność nie jest nam dana raz na zawsze.

Na zakończenie tej części obchodów o zabranie głosu poproszony został profesor An-

Zakończenie obchodów 27. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego odbyło się w holu głównym pod tablicą Tadeusza Kosteckiego. – Tu droga „Solidarności” po Politechnice Wrocławskiej się kończy – powiedział Ryszard Wroczyński, po czym zaprosił wszystkich zgromadzonych na poczęstunek przygotowany przez Komisję Zakładową.

PAWEŁ CHABIŃSKI



**DOLNOŚLĄSKA**

**Solidarności**

GAZETA PLAKATOWA • Nr 12 (92) • Wrocław, 18.12.2008 r.



Andżelika Borys i Jarosław Krauze



## Drogi do wolności

**Pod takim tytułem odbył się 14 grudnia br. w sali wrocławskiego Impartu niezwykle koncert**

Zespół Lombard, jedna z najbardziej znanych grup rockowych w Polsce w latach 80., zaprezentował repertuar dobrze znany starszym fanom. Odejście z zespołu kilka lat temu charyzmatycznej wokalistki Małgorzaty Ostrowskiej nie oznaczało na szczęście końca działalności grupy. Nowa wokalistka Marta Cugier całkiem udanie zmierzyła się z wyzwaniem, jakim na pewno było godne zastąpienie poprzedniczki. W spektaklu zespół Lombard wcielił się w rolę narratora. Przenosi nas w świat historycznych wydarzeń,

uwrażliwia, zmusza do myślenia, ale i często bawi.

Specjalnie dobrany program koncertu, w którym nie zabrakło największych przebojów Lombardu oraz współczesnych utworów, zilustrowano wyjątkowymi materiałami filmowymi, archiwaliami i grafikami wyświetlanymi na ekranach. Koncert jest wypełniony patriotyzmem, dojrzałym spojrzeniem na karty najnowszej historii oraz w unikatowy sposób obnażającym paradoksy lat 80. w Polsce obrazem. Trudno nie zgodzić się z opinią zawartą na wydaw-

nictwie dvd, będącym zapisem koncertu w Katowicach z okazji 26 Rocznicy Pacyfikacji Kopalni Wujek: „Przy Okrągłym Stole wynegocjowano daleko idącą reformę systemu. Pod wpływem wydarzeń w Polsce doszło do negocjacji władz z opozycją na Węgrzech, upadku muru berlińskiego, „aksamitnej rewolucji” w Czechosłowacji i krwawego obalenia dyktatury komunistycznej w Rumunii. Solidarność była jednym z najbardziej niezwykłych ruchów społecznych w dziejach świata. Zawdzięczamy jej upadek systemu komunistycznego w Europie i przywrócenie demokracji, szansę na pełne zjednoczenie kontynentu, a przede wszystkim naszą własną wolność.”

Całkowity dochód z koncertu we Wrocławiu przekazany został na fundusz Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym.

Gościem na koncercie we Wrocławiu była Andżelika Borys. Przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi nieuznawanego przez reżim Łukaszenki. Z wyraźnym wzruszeniem wysłuchała słów otuchy, jakie kierowali do niej występujący artyści. Skarbnik Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Jarosław Krauze wręczył jej znaczek „Solidarności”. Migawki z Wiosny Ludów 1989 r. (upadek muru berlińskiego, „aksamitna rewolucja” w Czechosłowacji) i słowa największego przeboju grupy pt.: „Przeżyj to sam” wycisnęły łzy z oczu nie tylko Andżelice Borys.

MR



# Karta GROSİK

**"Plus dla Solidarności"**

**SOLIDARNOŚĆ**

Specjalnie dla Solidarności stworzyliśmy niepowtarzalną ofertę telefonii komórkowej - Pakiet taryf "Kapitałna"

**Nasza oferta to przede wszystkim:**

- pakiety kwotowe w pełni wykorzystywane na usługi,
- symboliczny abonament miesięczny 5 zł
- bezpłatne rozmowy między członkami Stowarzyszenia abonament miesięczny 1 zł
- bezpłatne rozmowy między członkami Twojej rodziny,
- jedna niska stawka za wszystkie połączenia krajowe

**Pakiet taryf Kapitałna:**

	Kapitał na 30	Kapitał na 50	Kapitał na 75	Kapitał na 100	Kapitał na 150	Kapitał na 200	Kapitał na 300
Pakiet kwotowy	30zł	50zł	75zł	100zł	150zł	200zł	300zł
Minuta połączenia	0,35zł	0,35zł	0,34zł	0,34zł	0,34zł	0,33zł	0,33zł
Wiadomość SMS	0,15zł						

\*podane ceny nie zawierają podatku VAT.

Dowiedz się więcej! | > WEJDŹ - [www.grosik.t1.pl](http://www.grosik.t1.pl)  
> ZADZWOŃ - 0 801 601 601  
> zapytaj Przewodniczącą Twojej Komisji Zakładowej

**t1 GSM** **Plus** RAZEM LEPIEJ

## PEŁNOMOCNICY

nazwisko	oddział	telefon	e-mail
Zygmunt Stelmach	Ząbkowice	661659891	zabkowice@solidarnosc.org.pl
Jerzy Fichtel	Brzeg Dolny	606516435	brzeg_dolny@solidarnosc.org.pl
Wiesław Modzelewski	Świdnica	074/853 15 32	swidnica@solidarnosc.org.pl
Łucja Kwiatkowska	Strzelin	691516275	lkw0@op.pl
Dariusz Kaliszczak	Milicz	691242612	d.kaliszczak@wp.eu
Janusz Głodała	Oława	071/303 40 25	–
Barbara Janowicz	Kłodzko	605091892	klodzko@solidarnosc.org.pl
Radosław Mechliński	Wałbrzych	601777034	walbrzych@solidarnosc.org.pl
Piotr Majchrzak	Dzierżoniów	601851006	pm88@wp.pl
Kazimierz Kozłowski	Brzeg	607643495	–
Jan Matyszczak	Oleśnica	602304686	janekmatyszczak@interia.pl
Anna Jasińska	Wrocław/PKP	661163295	a.jasinska43@wp.pl
Kazimierz Bogucki	Góra	665494815	gora@solidarnosc.org.pl
Ryszard Bubień	Wrocław/Służba Zdrowia	501717323	erbe@o2.pl
Urszula Drzewińska	Wrocław/Kultura	600521723	–
Lesław Pieniądz	Wrocław/Emeryci	697401096	leslaw-6@wp.pl
Beata Więclaw	Wrocław/Oświata	601630174	bettyw@poczta.onet.pl
Jolanta Jackowska	Wrocław/Oświata	60711936484	jolciajacus@poczta.onet.pl
Joanna Billewicz	Wrocław	601464193	grosik.wroc@solidarnosc.org.pl

Zapraszamy wszystkie organizacje związkowe naszego Regionu do wzięcia udziału w programie karty rabatowej TWOJA KARTA GROSİK skierowanym do członków NSZZ „Solidarność” .

Pozwala on korzystać ze specjalnych bonifikat oferowanych przez sklepy, firmy, instytucje i punkty usługowe na terenie całego Kraju.

Wszystkich chętnych prosimy o pobranie i wypełnienie „formularza zamówienie karty Grosik” oraz „Oświadczenia o przystąpieniu do Programu Grosik” ze strony [http://www.solkarta.pl/index.php?s=program\\_grosik](http://www.solkarta.pl/index.php?s=program_grosik)

Po wypełnieniu tych dokumentów prosimy o dostarczenie w formie elektronicznej Formularza zamówienia do Działu Ewidencji członkowski.wroc@solidarnosc.org.pl. Oryginały oświadczeń wszystkich osób przystępujących do Programu należy przesłać na adres SOLKARTY.

Koszt karty wynosi 1.10 zł + Vat. Opłatę za karty należy dokonać po otrzymaniu faktury na konto Spółki „SOLKARTA”. Numer Konta: 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

W przypadku przyjęcia nowych członków do organizacji związkowej, należy przesłać ich dane do Zarządu Regionu na koniec każdego miesiąca, umożliwiając w ten sposób nowym członkom Związku uczestnictwo w programie. Karta rabatowa dla w/w osób będzie przekazana do organizacji związkowej w terminie trzech miesięcy.

Dodatkowych informacji na temat programu karty rabatowej udziela koordynator programu Joanna Billewicz (Dział Rozwoju i Promocji Związku) tel. 071/78-10-151, 071/78-10-150 wew. 311 w godzinach 8.00 – 16.00.

Aby zapoznać się z pełną, stale aktualizowaną, ofertą Karty Grosik wejdź zajrzyj na stronę Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk i kliknij na baner z napisem Grosik, znajdujący się po prawej stronie menu.

## PEŁNOMOCNICY DS. UBEZPIECZEŃ

Dominika Chylińska, Dzierżoniów, tel. 669407927  
Lesław Pieniądz, Wrocław, tel. 697401096  
Arkadiusz Matyszczak, Oleśnica, tel. 607840372



# Prekursorzy z Dolnego Śląska

Zakończyła się XII edycja seminarium szkoleniowego Wszecznicny Społecznej Inspekcji Pracy. Na uroczyste zakończenie przybył Główny Inspektor Pracy – Tadeusz Zając

**O**prócz niego obecny był Okręgowy Inspektor Pracy – Tomasz Gdowski oraz związkowcy z Legnicy i Kielc.

Uroczyste spotkanie 11 grudnia br. rozpoczęła z-ca przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Regionu Dolny Śląsk – Kazimierz Kimso. Zwrócił uwagę na ciężką pracę wykonywaną przez sipowców oraz fakt, że często znajdują się między młotem a kowadłem, podejmując decyzje nieprzychylnie pracodawcy lub związkowi zawodowym. Dodał, że stanowisko Głównego Inspektora Pracy jest zależne od rządzącej partii. W tym przypadku możemy mówić o zamianie „z naszego na naszego”, komentując w ten sposób wybór nowego szefa Inspekcji Pracy, który zastąpił na tym stanowisku wywodzącą się z „Solidarności” Bożenę Borys-Szoję.

– Inspekcja jest poza rządem. Jest niezależna w swoich działaniach – powiedział Tadeusz Zając. Wypowiedział się krytycznie o skuteczności działań podlegającej mu instytucji. Jej pracę ocenił na dwa w przyjętej przez siebie sześcioletniej skali skuteczności.

Tadeusz Zając mówił również o sposobie prowadzenia kontroli przez inspektorów. Uważa on, że pracownicy Inspekcji powinni się umawiać z pracodawcą na kontrolę jawnie, a tylko w wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach można byłoby sprawdzić warunki pracy „znieścacka”.

Wiele zastrzeżeń miało do badań lekarskich, które stwierdzają czy nowo przyjęty pracownik nie ma przeciwwskazań do wykonywania danej pracy. Wg niego

dotychczasowe badania nie mówią nam jednoznacznie, czy ktoś może pracować np. przy komputerze i w jakim zakresie czasowym może wykonywać daną czynność.

Odnosił się również do publikacji „Dziennika”, w którym dziennikarka obnażyła nieprzygotowanie pracowników PIP do

W opinii Głównego Inspektora Pracy Dolny Śląsk jest prekursorem, jeśli chodzi o system ochrony pracy, a wiedza przekazywana przez sipowców jest niezbędna dla funkcjonowania Inspekcji Pracy.

W najbliższym czasie specjalistyczna firma przeprowadzi badania, które ujawnią, jakie jest



FOT. MARGON RACZKOWSKI

problemu molestowania seksualnego w pracy. W tej chwili porad na wyżej wymieniony temat udziela tylko jeden pracownik w Warszawie merytorycznie do tego przygotowany. Zaznaczył również, że jest to bardzo trudny temat i należy wszystkich inspektorów bardzo dokładnie do tego zagadnienia przygotować.

Minister Zając poruszył kwestię Funduszu Pracy. Twierdzi, że fundusz ten poza osobami bezrobotnymi powinien kształcić ludzi mających pracę. – Czasy, w których żyjemy, zmuszają nas do częstej zmiany pracy. To nie jest okres, gdzie w jednym zakładzie spędza się większość życia – powiedział minister, dodając, że szkolenia fundowane przez fundusz pomogą łatwiej dostosować się do rynku pracy i znaleźć szybciej zatrudnienie.

nastawienie Polaków do instytucji kierowanej przez Tadeusza Zając – Mam pewne rozdwojenie jaźni – powiedział. Z jednej strony na tego typu spotkaniach wszyscy nas wychwalają, a kiedy tylko usiądę przed monitorem i czytam fora internetowe, spada na nas wiele krytycznych uwag i zarzutów o współpracę z pracodawcami – powiedział.

W przyszłym roku Inspekcję czeka wiele pracy. Konieczna jest zmiana wielu przepisów, których nikt nie rozumie lub się ich nie używa. W opinii ministra konieczne jest również wprowadzenie katalogu kar, gdyż obecny system nie jest przejrzysty, a wysokość mandatu zależy jedynie od przeprowadzającego kontrolę inspektora. To samo będzie dotyczyć procedur przeprowadza-



Główny Inspektor Pracy Tadeusz Zając

FOT. MARGON RACZKOWSKI

nych kontroli. Zasady postępowania wydane przez Głównego Inspektora zamkną drogę do dowolnej interpretacji prawa.

Tradycją stało się, że na grudiowym spotkaniu członkowie Wszecznicny zostają uhono-

to szczególne podziękowania od Janusza Łaznowskiego otrzymał Czesław Kowalczyk, który kończy misję Społecznego Inspektora Pracy i przechodzi na zasłużoną emeryturę. Kowalczyk jest jedną z czterech osób, które od początku funkcjonowania Wszecznicny uczęszczają na jej seminaria.

To nie był koniec odznaczeń tego dnia. Okręgowy Inspektorat Pracy uhonorował dwóch członków Wszecznicny: Elżbietę Salomon pełniącą funkcję wydziałowego społecznego inspektora pracy na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Danutę Olenderk, która piastuje funkcję zakładowego społecznego inspektora pracy w WZZ „Herbapol”. Inspekcja pracy doceniła w ten sposób aktywność i zaangażowanie włożone w wykonywanie obowiązków sipowca.

Na zakończenie spotkania zarówno Tadeusz Zając, jak i przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” Janusz Łaznowski złożyli zgromadzonym życzenia zdrowych i spokojnych świąt, szczęśliwego Nowego Roku.

Przypomnijmy, że w 2004 r. Wszecznicna SIP otrzymała prestiżową w środowisku nagrodę im. Haliny Krahelskiej, a w tym roku tą samą nagrodę otrzymał Józef Cencora, współzałożyciel i prowadzący Wszecznicny Społecznej Inspekcji Pracy.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Czesław Kowalczyk odbiera nagrodę z rąk GIP

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI



Zdzisław Foltynowicz zadaje pytanie Tadeuszowi Zającowi

FOT. MARGON RACZKOWSKI



# Dziękuję „Solidarności”

Ostatniego dnia lutego 2007 r. wracaliśmy z Wrocławia z Politechniki i doszło do tego wypadku, w którym zginęły 4 osoby, a 10 zostało rannych



Janusz Łaznowski i Bartek Beczek

## Spotkali się w Grodkowie

► *cd. ze str. 6*

Później dotarli pod Zakład Karny, gdzie zastali poprzebieranych w mundury wojskowe Ludowego Wojska Polskiego kilku mężczyzn ogrzewających się przy koksowniku, takim samym jak zimą 1981 r. Uroczystości i inscenizację pod więzieniem już po raz drugi zorganizował szef Zakładu Karnego w Grodkowie Bronisław Urbański, który powitał byłych internowanych, władze samorządowe i wojewódzkie oraz przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej obecnych na uroczystościach. Wśród przemawiających przed bramą zakładu karnego szczególnie zapadło w pamięć krótkie wystąpienie wrocławskiego filmowca, Tomasza Orlicza, byłego internowanego, który przypomniał opinię wrocławskiej lekarki Haliny Sarul. – Pani Halina powiedziała w rozmowie ze mną, że choć fakt internowania był bezprzykładną krzywdą, to miała ona głęboki sens. Bo do ośrodków internowania trafiały często osoby przypad-

kowe, nie zawsze głęboko zaangażowane. A opuszczały ośrodki osoby w pełni uświadomione, głęboko myślące i przeszkolone. Ta władza popełniła bardzo poważny błąd, bo każdy z ośrodków, a szczególnie ten, stał się szkołą dla nas – podkreślił Orlicz.

Szczególnie wzruszającym dla wszystkich momentem było odśpiewanie przez internowanych wykonywanych często w tamtym czasie przez osadzonych pieśni „Boże coś Polskę” i „Rotę”.

Po złożeniu kwiatów pod tablicą upamiętniającą internowanych w Grodkowie uczestnicy uroczystości udali się do hali sportowej, gdzie można było obejrzeć wystawę poświęconą dolnośląskiej „Solidarności” przygotowaną przez IPN. Dużą jej część stanowiły zdjęcia internowanych. Wielu oglądających z trudem rozpoznawało kolegów sprzed niemal 30 lat. Obejrzeć też można było znaczki i stemple pocztowe wykonane przez więzionych w stanie wojennym.

MARCIN RACZKOWSKI



Funkcjonariusze Służby Więziennej przebrani za zomowców

Ja wyszedłem z oparzeniami ręki i całej lewej nogi. Przez kilkanaście tygodni leżałem w Szpitalach i tak naprawę to naukę podjąłem dopiero w maju. Miałem już wtedy okulary i mogłem normalnie czytać. Przychodzili do mnie do szpitala nauczyciele. Jak widać chodzę, ale za dużo nie mogę, bo strasznie boli. Szczególnie, gdy jest zmiana pogody.

Stypendium przyznane przez dolnośląską „Solidarność” bardzo pomogło mi w kontynuowaniu nauki. Jeśli np. nauczyciel poleca mi jakąś książkę, podręcznik, to teraz mogę sobie pozwolić na zakup. Wcześniej nie zawsze było to możliwe. Teraz już chodzę do szkoły, a po południu kontynuuję rehabilitację, czyli wracam do siebie. Na szczęście w szkole mam zajęcia w jednym budynku i nie muszę za dużo chodzić, a dojeżdżam do szkoły autobusem. Poza tym traktowany jestem normalnie, jak każdy uczeń i nie mam żadnej taryfy ulgowej. W przyszłości chciał-

bym studiować na Politechnice informatykę.

W dalszym ciągu mam kontakt z Panem Maciejem Lewandowskim, który wyciągnął mnie z płonącego busa. Oczywiście zanim to zrobił, wpadł ze swoją gaśnicą i chciał ugasić pożar, ale widział, że się palę i jestem nieprzytomny, no i wsiadł w płomienie i wyciągnął mnie z busa. W czerwcu przyjechał do mojej szkoły na zakończenie roku, bo tam został zaproszony. Spędził tydzień na Ziemi Kłodzkiej, bo starostwo ufundowało mu taki pobyt. Z kolei ja byłem wcześniej jesienią u niego w domu w Inowrocławiu.

Jestem mu wdzięczny, bo przecież uratował mi życie. Korzystając z okazji, chciałbym też podziękować wszystkim, którzy wpłacają pieniądze na moją rehabilitację. Życzę im spokojnych, wesołych, zdrowych i przede wszystkim rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia.

BARTKA BECZKA WYSŁUCHAŁ

MARCIN RACZKOWSKI

### Wesołych Świąt!

Błogosławieństwa Bożej Dzieciny,  
radości i spokoju,

a w nadchodzącym Nowym Roku  
wszelkiej pomyślności

i samych sukcesów

w życiu zawodowym i osobistym  
wszystkim Członkom

i sympatykom „Solidarności”

życzy

Regionalny Sekretariat

Ochrony Zdrowia NSZZ „S”



Bóg  
się rodzi!

Moc truchleje!

Wesołych i zdrowych

Świąt Bożego Narodzenia,

nadziei na lepszy Nowy Rok

wszystkim członkom i sympatykom

NSZZ „Solidarność”

składa

Regionalny Sekretariat Emerytów

i Rencistów Region Dolny Śląsk



Na spotkaniu jubileuszowym z okazji 90. rocznicy odzyskania Niepodległości organizowanym przez Sekretariat Emerytów i Rencistów był również obecny prof. Grzegorz Hryciuk, który przypomniał zebranych o faktach związanych z drogą Polski do niepodległości i odpowiedział również na zadawane pytania.

Niestety chochlik drukarski sprawił, że w relacji z tej imprezy w listopadowym numerze Dolnośląskiej Solidarności zabrakło tej niezwykle ważnej informacji. Redakcja DS przeprasza wszystkich zainteresowanych.

MARCIN RACZKOWSKI

# Pracujący biedni

W niniejszym komunikacie opisujemy, na podstawie uzyskanych danych, sytuację tych Polaków, którzy, mimo że pracują zarobkowo w pełnym wymiarze czasu, pozostają biedni. Skoncentrujemy się na przeanalizowaniu ich cech społeczno-demograficznych, opinii na temat własnej pracy, stopnia biedy, w jakiej żyją, oraz charakteryzujemy ich gospodarstwa domowe.

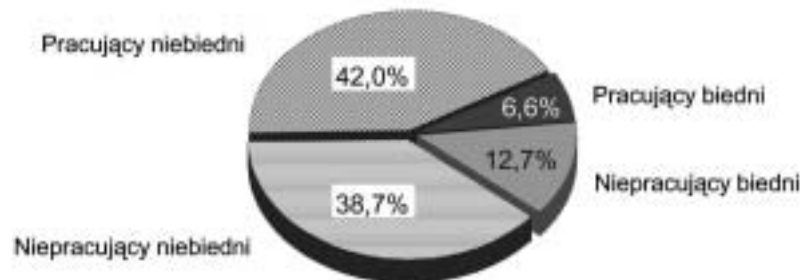
Pracę i biedę opisujemy dlatego, że – po pierwsze – jest to sytuacja niezgodna z tzw. zdrowym rozsądkiem i obiegowymi opiniami. W sondażach realizowanych przez CBOS na pytanie, z jakich powodów niektórzy ludzie są biedni, najczęściej Polaków (53% w roku 2007, 79% w latach 2004 i 2000) wskazywało na brak pracy – bezrobocie. Na kolejnych pozycjach lokują się: alkoholizm, brak wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, niezaradność życiowa. Nikt nie wymienia posiadania zatrudnienia jako czynnika, który towarzyszy biedzie. Tymczasem, jak pokazuje nasza analiza, 6,6% populacji dorosłych Polaków stanowią biedni, mimo że mają stałe zatrudnienie.

Definicja pracujących biednych (ang. working poor), jaką przyjmujemy w niniejszym komunikacie, określa, że są to osoby mające stałą pracę zarobkową w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu, których zrównoważony rozporządzalny dochód netto per capita w gospodarstwie domowym sytuuje się poniżej 60% mediany dochodu

całej analizowanej populacji. Jest to definicja bazująca na tej, którą przyjął Europejski Urząd Statystyczny –

## PRACUJĄCY BIEDNI W LICZBACH

Pracujący biedni to 6,6% populacji dorosłych Polaków. Je-



**Pracujący biedni** to osoby, które zadeklarowały, że pracują (w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu), a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w gospodarstwie domowym wynosi poniżej 60% mediany. **Niepracujący biedni** to osoby, które zadeklarowały, że nie pracują lub pracują tylko dorywczo, a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w gospodarstwie domowym wynosi poniżej 60% mediany. **Pracujący niebiedni** to osoby, które zadeklarowały, że pracują (w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu), a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym wynosi powyżej 60% mediany. **Niepracujący niebiedni** to osoby, które zadeklarowały, że nie pracują lub pracują dorywczo, a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym wynosi powyżej 60% mediany.

śli uogólnimy to na całą populację ludności Polski, okazuje się, że około 2 mln 10 tys. Polaków można nazwać pracującymi biednymi.

## DOCHÓD PRACUJĄCYCH BIEDNYCH

Średni miesięczny dochód z pracy, jaki uzyskuje pracujący biedny, to 786 zł netto. Badanych uznawaliśmy za pracujących biednych, jeśli zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym wynosił poniżej 640 zł. Jest to bowiem kwota,

która odpowiada 60% mediany (mediana równała się 1066,6667 zł). Podkreślimy, że jest to kwota uzyskana po ważeniu dochodu. Jeśli trzyosobowa rodzina, składająca się z dwojga dorosłych i jednego dziecka ma całkowity dochód netto w wysokości 1152 zł, to po ważeniu (dzieleniu na

jednostki konsumpcyjne: 1 dla głowy domu, 0,5 dla każdej innej osoby powyżej 14 roku życia i 0,3 dla każdej osoby poniżej 14 roku życia – co w tym przypadku dodaje się do 1,8) uzyskujemy graniczną kwotę 640 zł na osobę. Gdyby podzielić tę kwotę przez liczbę osób, byłoby to 384 zł na osobę, czyli nieco powyżej granicy minimum egzystencji dla gospodarstwa domowego tej wielkości.

Zapytaliśmy badanych o oczekiwany dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym, aby można było: za-

spokajać jedynie podstawowe potrzeby, żyć na średnim poziomie oraz żyć dostatnio, bez żadnych problemów finansowych. Dokładna analiza danych pokazuje, że oczekiwania poszczególnych grup znacząco się różnią. Pracujący biedni mają o połowę niższe oczekiwania niż pracujący niebiedni, a także o połowę niższe niż niepracujący niebiedni i nieco niższe niż niepracujący biedni. Oczekiwany dochód netto na osobę pozwalający zaspokoić jedynie podstawowe potrzeby, podany przez pracujących biednych, nieco przekracza wysokość minimum egzystencji w Polsce5. Dochód wymieniony przez niepracujących biednych jest o 79 zł wyższy. Wartości podane przez osoby niebiedne (pracujące lub niepracujące) są natomiast wyższe od minimum socjalnego. Określając dochód potrzebny do tego, aby żyć na średnim poziomie, pracujący biedni podają wartość zbliżoną do minimum socjalnego. Niepracujący biedni określają ten dochód na poziomie prawie o 100 zł wyższym niż working poor, natomiast niebiedni (pracujący lub nie) – na poziomie wyższym niż mediana dochodów w całej analizowanej próbie (1064 zł).

Dochód wskazywany przez pracujących biednych jako niezbędny do dostatniego życia mieści się między wskazanym przez niebiednych (pracujących lub niepracujących) dochodem zaspokajającym podstawowe potrzeby a dochodem pozwalającym żyć średnio.

Dochód wskazywany przez pracujących biednych jako niezbędny do dostatniego życia mieści się między wskazanym przez niebiednych (pracujących lub niepracujących) dochodem zaspokajającym podstawowe potrzeby a dochodem pozwalającym żyć średnio.

## PRACA I BIEDA W GOSPODARSTWACH DOMOWYCH

Sytuacja, w której praca łączy się z biedą, odnosi się nie tylko do pojedynczych osób, ale również do ich gospodarstw domowych. Gospodarstwa pracujących biednych stanowią 8,4% gospodarstw domowych w całej populacji. Są to gospodarstwa, w których zrównoważony dochód netto na osobę kształtuje się poniżej 60% mediany zrównoważonego rozporządzalnego dochodu i w których przynajmniej jedna osoba ma stałą pracę.

Na podstawie omówionego kryterium dochodu i pracy można wyróżnić gospodarstwa niepracujących biednych, pracujących niebiednych oraz niepracujących niebiednych.

Większość gospodarstw domowych pracujących biednych (55,6%) znajduje się na wsi, 11,6% – w miastach do 20 tys. mieszkańców, 8,1% – w miastach liczących od 20 tys. do 49,9 tys., 6,5% – w miastach od 50 tys. do 99,9 tys., 12,1% – w miastach od 100 tys. do 499,9 tys. i 6,1% w miastach powyżej 500 tys. ludności.

W ujęciu regionalnym najwięcej gospodarstw domowych pracujących biednych jest w województwach lubelskim, podkarpackim i świętokrzyskim, w których przynajmniej połowa populacji mieszka na wsi. Najmniejszy odsetek gospodarstw pracujących biednych odnotowujemy w województwach śląskim i mazowieckim. Wynik ten nie dziwi o tyle, że na Mazowszu średni zrównoważony dochód netto na osobę w gospodarstwie domowym jest najwyższy w Polsce (1540 zł), województwo śląskie zaś charakteryzuje się najmniejszym odsetkiem gospodarstw domowych wiejskich (18%).

## GOSPODARSTWA DOMOWE W LICZBACH

Gospodarstwa domowe pracujących biednych są w porównaniu z innymi duże.

Liczą średnio 4,2 osoby, dla porównania: gospodarstwa pracujących niebiednych – 3,2, gospodarstwa niepracujących biednych – 2,6, a gospodarstwa niebiednych niepracujących – 1,7.

Gospodarstwa pięcioosobowe lub większe stanowią aż 38,4% gospodarstw domowych pracujących biednych. Jest to ponad dwukrotnie więcej niż wśród gospodarstw niepracujących biednych (12,7%) i pracujących niebiednych (14,5%). Gospodarstwa domowe pracujących biednych to najczęściej (57,7%) gospodarstwa wieloosobowe dwupokoleniowe – dwoje rodziców z dziećmi. Ten model rodziny jest również dominujący w przypadku gospodarstw pracujących niebiednych (50,8%). Różnica polega na tym, że gospodarstwa pracujących biednych charakteryzują się wyższym odsetkiem młodzieży do 18 roku życia: 30% w porównaniu z 18,8% w gospodarstwach pracujących niebiednych oraz 14,7% w gospodarstwach niepracujących biednych. Przedstawione dane ukazują, że struktura gospodarstwa domowego jest kluczowym czynnikiem powodującym ubożenie pracujących. Duże gospodarstwo domowe, niezależnie od wysokości uzyskiwanych dochodów – z pensji domowników czy z różnego rodzaju transferów socjalnych, jest bardziej podatne na znalezienie się w biedzie.

## WYNIKI BADAŃ

- Pracujący biedni to 6,6% populacji dorosłych Polaków. Jeśli uogólnimy to na całą populację ludności Polski, okazuje się, że około 2 mln 10 tys. Polaków można nazwać pracującymi biednymi. Gospodarstwa pracujących biednych stanowią 8,4% gospodarstw domowych w całej populacji.
- Gospodarstwa domowe pracujących biednych to najczęściej gospodarstwa wieloosobowe dwupokoleniowe – dwoje rodziców z dziećmi. Gospodarstwa pracujących biednych charakteryzują się wyższym odsetkiem młodzieży do 18 roku życia
- Średni miesięczny dochód z pracy, jaki uzyskuje pracujący biedny, to 786 zł netto.
- Badanych uznawaliśmy za pracujących biednych, jeśli zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym wynosił poniżej 640 zł. Jest to bowiem kwota, która odpowiada 60% mediany (mediana równała się 1066,6667 zł).
- Mężczyźni stanowią 53,5% pracujących biednych, a kobiety – 46,5%.
- Ponad połowę pracujących biednych (55,1%) stanowią osoby mające co najmniej 40 lat. Ogólnie rzecz biorąc, bieda częściej dotyka Polaków w średnim wieku niż młodych.
- Procentowy udział pracujących biednych w całej populacji danego województwa największy jest w Lubelskim i Podkarpackim, natomiast najmniejszy w Zachodniopomorskim i Śląskim.
- Większość pracujących biednych (73,5%) ma wykształcenie zasadnicze zawodowe lub średnie. Warto odnotować, że stosunkowo dużo pracujących biednych legitymuje się wyższym wykształceniem (niezależnie od tego, czy z magisterium czy bez – w sumie 8,7%). Największą grupę w populacji pracujących biednych stanowią robotnicy. Na drugim i trzecim miejscu sytuują się rolnicy oraz pracownicy fizyczno-umysłowi, a na czwartym – pracownicy umysłowi. Zwraca uwagę to, że sporo pracujących biednych (4,3%) zaliczyło się do pracowników umysłowych wyższego i średniego szczebla.
- Zdecydowana większość pracujących biednych (88,7%) jest zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy, a pozostali (11,3%) – w niepełnym.





# Powrót do metalowej przeszłości

**Ci, którym nieobojętna jest twórczość panów Waglewskich powinni czuć się usatysfakcjonowani tym, co muzycy zgotowali w tym roku**

**P**rzypomnijmy, że wiosną wspólnie nagrali płytę „Męska muzyka”, jesienią, po dwóch latach ciszy, przypomniał o sobie Wojciech Waglewski na czele Voo Voo (album „Samo Voo Voo”) i wraz z Osjanem („Po prostu”), a na dokładkę, o krok przed nadejściem zimy, otrzymaliśmy buchającą gorącym płytę Fisz i Emade. Album zimny być nie może, skoro elektryzujący tytuł obwieszcza, że przyjdzie nam się zmierzyć z dalekim od chłodnych, chilloutowych brzmień „Heavi metalem”.

Ale bez obaw. Nie ma potrzeby wyciągać z dna szafy nadgryzionych zębem czasu skórzanych kurtek i pozostałych części zestawu wizerunkowego każdego szanującego się fana heavy metalu. Nikt nie musi zapuszczać włosów. Ba! Niczego w odbiorze płyty nie ułatwią wygrzebane na strychu stare kasety magnetofonowe z wymyślnymi plastycznymi okładkami takich zespołów, jak Sodom, Anthrax czy Venom (choć nazwy te przywoływane są na „Heavi metalu”). Wystarczy, że to Fisz i Emade udali się w podróż do własnej młodości. Tytuł jest punktem odniesienia. Kieruje nas do drugiej połowy lat osiemdziesiątych.

Było to dokładnie w 1985 roku, kiedy na koncert Voo Voo w Jarocinie Wojciech Waglewski zabrał swojego siedmioletniego syna Bartka. Oto jak Fisz wspomina to ważne dla niego wydarzenie: *Dla dziecka były to tak silne doświadczenia, że do dziś pamiętam z tego festiwalu każdy najmniejszy szczegół. Włącznie z tym, jak wyglądał wokalista zespołu Wilczy Pająk. Jego pamiętam szczególnie, to właśnie tam zakochałem się w heavy metalu.* Ziarno zostało zasiane, a nowa pasja, jak się wkrótce okazało, udzieliła się także bratu – Piotrowi. Lata mijały, chłopcy dorastali, a ich ojciec obserwował to z coraz większym zdziwieniem: *Pamiętam, że byliśmy kiedyś w Kolonii, chodziliśmy po rockowo-punkowej dzielnicy, jeden z nich paradował w koszulce Kreatora, drugi jakiegoś innego zespołu metalowego,*

*obaj z długimi włosami, w pieszczochach na rękach, jacyś starzy rockmani nas zaczepiali, przybijali im piątki. I dalej: Raz się tylko zbuntowałem, gdy do domu pentagram przyniesli. Tego już było trochę za dużo.*

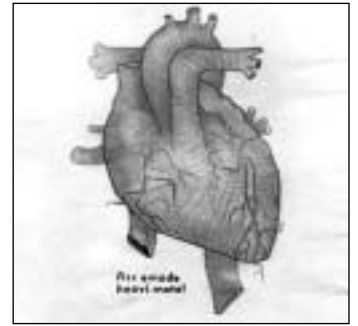
Czytając te wspomnienia bez przesłuchania „Heavi metalu”, można by się spodziewać odbicia powyższych zdarzeń w tekstach. Ale nic z tego. Owszem, jest *diabeł, jest piekło, są trzy szóst-*

*ki*, ale w zupełnie innym kontekście. Chłopcy wydorosli i wyrosli z prostych, pustych haseł nieodłącznych z symboliką metalową. Jeżeli jest *piekło*, to oznacza ono teraz beznadziejną, wyczerpującą psychicznie i fizycznie pracę. *Sześć sześć sześć to numer bestii*, tłustego *Belzebuba* – grubego bandziora, którego znaleźć można nie głęboko pod ziemią, ale w śmierdzącej spalonym tłuszczem knajpie na obrzeżach Warszawy, tam, gdzie tolerancja ma wyraźną granicę – stały skład osobowy cowieczornych spotkań.

Dość jednak o ciężkich, mrocznych tematach. Nie one

przecież decydują o pozytywnej zawartości albumu. Jego siłą są wspomnienia z czasów dorastania – opisy *najpiękniejszej kobiety w mieście* czy *najdłuższych nóg w szkole*. A w związku z tym – pierwsze fascynacje i nieudane nie tyle związki, ale próby zbliżenia się do obiektu pożądania. Wszystko to zaprezentowane jest przez Fisz na tle – tle niebagatelnym – perfekcyjnie zlepionym z sampli i dźwiękowych fragmentów nagranych na żywo. Odpowiedzialny za warstwę muzyczną Emade nie poskąpił odniesień i do heavy metalu (tych jest wszak niewiele – to nie zarzut!), i do wczesnych lat popularności hip hopu. Muzyka „Heavi metalu” tętni życiem, oslepią optymizmem, ale też potrafi przerazić wyrazistym krzykiem przypominającym skrzeczące wrony („Furiat”).

Znakomity rok dla Wagli, ale nie prosimy o więcej i szybciej.



Fisz Emade  
„heavi metal”  
asfalt records, 2008

Czas pomiędzy kolejnymi płytami jest niezbędny zarówno dla tych, którzy albumy kupują, jak też dla tych, którzy nagrywają kolejne pomysły. I chociaż wszyscy Waglewscy dali się poznać jako perfekcjonści i nie ma obawy o przypadkowe, naprędce zarejestrowane fuszerki, nie mówmy o następnej ich płycie już teraz, aby nie zapeszyć. Diabeł czai się za rogiem.

SEBASTIAN CICHON

## Nosowska + Osiecka = Nosowska

**Agnieszka Osiecka przez lata stanowiła o klasie naszej kultury pop. Oczywiście nie ona jedna, jednak teksty jej autorstwa ukształtowały psychiczną wrażliwość całych pokoleń.**

**D**obór kompozytorów utworów do tekstów ma tutaj niebagatelne znaczenie, ale decydujące okazują się poszczególne wykonania. Okazuje się, że jeżeli piosenka X, to automatycznie nasuwa się nam na myśl piosenkarka/piosenkarz Y. Przykład? „Zielono mi” – oczywiście Andrzej Dąbrowski. Ktoś może jeszcze pamiętać, że świetnie wykonał go Andrzej Zaucha. Inne skojarzenia są równie jednoznaczne: „Kokaina” – Krystyna Sienkiewicz, „Uciekaj moje serce” – Seweryn Krajewski, „Nim wstanie dzień” – Edmund Fetting.

Zatrzymajmy się przy ostatnim przykładzie. Tekst Agnieszki Osieckiej muzycznie opracowany przez Krzysztofa Komedę znany z czarno-białego filmu „Prawo i pięść”. Interpretacja tego tematu wykonana przez aktora Edmunda Fettinga przez lata była niepodważalna. Ostatnio usłyszeliśmy jednak co najmniej dwa wykonania, które mogły zagrozić jego pozycji. Tak więc grupa Raz Dwa Trzy, która wzięła na warsztat teksty Osieckiej na płycie „Czy te oczy mogą kłamać”, a także Grabaż i Strachy na Lachy

– wykonując tę kompozycję, poszerzyli krąg jej wielbicieli o roczniki gimnazjalistów i licealistów. Wspomniane wykonania nie przewyższyły oryginału i trzeba przyznać, że także Katarzyna Nosowska nie stanęła na wysokości zadania. Ale czy mogła?

Fetting operował tylko własnym głosem i bardzo skąpą podstawą instrumentacyjną. W jego interpretacji słyszymy czystą kompozycję – głos, bębenek, gitarę. Aby znaleźć się ponad to, trzeba było zmienić warstwę melodyczną. I to Nosowskiej się udało, bo maksymalizując stronę muzyczną (brawa dla Marcina Macuka po raz pierwszy), zmieniła znane nam wykonanie w głośny hymn na temat końca wojennej zawieruchy. Czy jednak strąciła tym samym z piedestału Fettinga? Wątpię. Siła barwy jego głosu oraz oszczędnie użytych instrumentów wygrywają wobec rozbuchanej energetycznie interpretacji Nosowskiej i jej zespołu. Nie jest to potknięcie, ale podobnych prób wyłamania tekstu z muzycznych przyzwyczajień słuchacza znajdziemy na albumie Nosowska/Osiecka więcej.

Trzeba przyznać, że jest to płyta odważna. *Mam wrażenie, że wiele tekstów Osieckiej interpretuję zupełnie inaczej, opanicznie* – powiedziała Katarzyna Nosowska w jednym z wywiadów. Słuchając kolejnych kompozycji, ma się wrażenie, że to nie Agnieszka Osiecka jest autorką tekstów, a sama Nosowska. Dzieje się tak dlatego, że poszczególne interpretacje wydają się autentycznymi wypowiedziami tej, która śpiewa.

Śpiewa – słowo niewystarczające. Ma określać właśnie nie śpiew, a poszczególne interpretacje sytuacji życiowych, o których pisała Osiecka – nieszczęśliwą miłość, oczekiwanie, niepewność, życiowe załamanie. Co ciekawe – w „kanonicznych” wersjach poszczególnych utworów nie zwracamy uwagi, na co tak naprawdę powinniśmy i Katarzyna Nosowska stara się nam resztę dopowiedzieć, dośpiewać. Robi to mistrzowsko. Gęsta warstwa muzyczna, opracowana przez Marcina Macuka, otacza wokalistkę, koryguje jej słowa, frazy i odpowiednio je sytuuje w obliczu dźwiękowych trzęsień ziemi, jakich na albumie znajdziemy co najmniej kilka. Wymieńmy najważniejsze i najodważniejsze – „Uroda” z muzyką Wandy Warskiej, „Kto tam u ciebie jest” Jerzego Satanowskiego i wieńczące całość – „Na kulawej naszej barce” Seweryna Krajew-



Nosowska  
Nosowska/Osiecka  
QL Music, 2008

skiego. Jeżeli cokolwiek przeszkadza odbiorowi całości, to świadomie umieszczone pomiędzy utworami urywki rozmów i komentarze ze studia nagraniowego. Jeżeli miały służyć temu, by nie pozwolić słuchaczowi całkowicie pograć się w niewesołej atmosferze całości, to nie spełniły swojego zadania, bo zwyczajnie irytują. Innych potknięć na wydawnictwie Nosowska/Osiecka nie znajdziemy.

Płyta N/O jest propozycją niezwykle sugestywną, a co za tym idzie – nie dla każdego. Fani Nosowskiej już okrzyknęli ostatnią płytę swojej ulubienicy jako najsmutniejszą w jej dorobku, ale usatysfakcjonowani nią na pewno będą także ci, którzy są otwarci na nowe doznania. Reszta musi pozostać z kanonicznymi wykonaniami, a więc wśród „Pięciu oceanów” Agnieszki Osieckiej.

SEBASTIAN CICHON



# Pogrzeb dialogu społecznego

Na czele pochodu trumna niesiona przez zamaskowanych żałobników. Każdy z nich na żałobnej szacie miał przypiętą informację np. „Dziennikarz ofiarą zabitych emerytur pomostowych”. Przed budynkiem Sejmu kondukt złożył trumnę z tablicą informującą, że dialog społeczny został zamordowany przez rząd Donalda Tuska. W taki niecodzienny sposób ponad tysiąc związkowców z „Solidarności” wzięło udział 3 grudnia w manifestacji w Warszawie.



FOT. MARCIN RĄCZKOWSKI



FOT. PAVEŁ CHABIRSKI



FOT. MARCIN RĄCZKOWSKI

Ten rząd nie chce dialogu. Zamordował go i teraz uczestniczymy w jego pogrzebie – mówił Kazimierz Kimso, zastępca przewodniczącego Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, ubrany w strój żałobny. Związkowcy spod Torwaru udali się pod Sejm. W żałobnej ciszy przerywanej bębnieniem i syreną kondukt doszedł na ulicę Wiejską.

Była to kolejna akcja „Solidarności” zorganizowana w ramach Dni Protestu. Od listopada związkowcy z poszczególnych Regionów protestują przeciw antyspołecznej polityce koalicji PO-PSL.

W środę do stolicy przybyli przedstawiciele regionów: Dolny Śląsk, Zagłębie Miedziowe, Śląsk Opolski oraz związkowcy z Jeleniej Góry, Zielonej Gó-

ry i regionu Toruńsko – Włocławskiego.

Oprócz dziennikarzy, żałobnicy niosący trumnę byli przedstawicielami zawodów, które decyzją parlamentu pozbawione zostały prawa do wcześniejszych emerytur – włóknarze, ceramicy, kolejarze i nauczyciele.

O braku dialogu ze strony rządu mówił przewodniczący dolnośląskiej „S” Janusz Łaznowski. Jako uczestnik rozmów w Komisji Trójstronnej zwrócił uwagę, że od czasu powołania tego gremium nie było takiego braku woli prowadzenia rozmów. – Nawet z czerwonymi można się było w jakiejś konkretnej sprawie porozumieć. Obecna ekipa na nasze argumenty odpowiadała „nie, bo nie.” Nawiązując do obietnicy Donalda Tuska, że w Polsce może się wydarzyć cud irlandzki, Janusz Ła-

znowski zaapelował do premiera, aby dokonał pierwszego cudu – wskrzeszenia dialogu społecznego.

Z kolei przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek zaapelował do rządzących, aby nie robili z pracowników zakładników w sporze rządu z prezydentem. Skrytykował przetrwanie skutków światowego kryzysu na barki najsłabszych pracowników. Parlamentarzystów wezwał do

gion Śląsk Opolski. O bezkarności tych pracodawców, którzy wyrzucają związkowców z pracy, lekceważąc ustawę o związkach zawodowych mówił Bogusław Motowidło z zielonogórskiej „S”. Jego zdaniem kryzys, którego skutków przez długi czas rząd nie zauważał zapukał do polskich fabryk. W emocjonalnym wystąpieniu szefowa „S” we wrocławskim Polarze Małgorzata Calińska-Mayer zwróciła uwagę na los tysięcy kobiet, którym sejmowa większość odebrała uprawnienia do wcześniejszych emerytur – Pracują w ciężkich warunkach na halach produkcyjnych. Pot im się leje po grzbiecie i teraz rządzący mówią im, że muszą pracować dłużej!

Andrzej Kowalski, przewodniczący regionalnego Sekretariatu Emerytów i Rencistów, w oświadczeniu odczytanym przed zgromadzonymi domagał się od premiera m.in. podwyższenia przeciętnych emerytur do co najmniej 40% średniej płacy.

Nawiązując do zbliżającego się dnia św. Mikołaja, szef Regionu „S” Zagłębia Miedziowego Bogdan Orłowski wszedł na mównicę, trzymając w ręku różgi, które później przebrani za Mikołajów związkowcy przerzucili przez sejmowe ogrodzenie.

Na koniec liderzy regionów wraz z Januszem Śniadkiem złożyli wieńce pod trumną symbolizującą zamordowany dialog społeczny.

MARCIN RĄCZKOWSKI



FOT. MARCIN RĄCZKOWSKI



FOT. MARCIN RĄCZKOWSKI





◀ Styczeniowe spotkanie w siedzibie Zarządu Regionu z Minister Edukacji Narodowej Katarzyną Hall



18. Bieg „Solidarność” ▶



◀ Protest „Solidarność” w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu z powodu niskich płac



XX WZD w Ząbkowicach Śląskich, 26 września ▶



◀ Strajk na Poczcie we Wrocławiu



9–10 października  
Krajowy Zjazd Delegatów  
NSZZ „Solidarność” w Wadowicach ▶



◀ Patrycja Kaczmarek wraz z prezydentem Rafałem Dutkiewiczem odsłaniają figurkę krasnala „Bardusia” i otwierają ulicę Jacka Kaczmarekiego



Warszawa, 3 grudnia  
Dni Protestów Pracowniczych ▶



◀ Sierpniowa manifestacja w Warszawie „Godna praca – godna emerytura”



Wrocław, 13 grudnia  
uroczystości upamiętniające  
wprowadzenie stanu wojennego ▶